

Aneta Hryszko

„Tango” - groteskowa tragikomedya

*Obejrzano dnia 10.02.2006r.
Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiełki
w Białymstoku*

Podnosi się kurtyna. Na scenie z ciemności wyłania się na pozór zwykłe mieszkanie, jednak jedynym niecodziennym elementem, odróżniającym go od innych, są oszklone ściany. Sprawia to, że możemy poczuć się jak obserwatorzy telewizyjnego domu „Wielkiego brata”. Bez żadnych przeszkód podglądamy życie współczesnej, na pierwszy rzut oka, zwykłej rodziny.

Nikłe światło przechodzi od jednego pomieszczenia do drugiego – mamy wrażenie, że czas płynie bardzo wolno, jakby miał się za chwilę zatrzymać. Członkowie tej rodziny zajęci są swoimi codziennymi czynnościami. Chwilę później, małżeństwo Stomil (Krzysztof Ławniczak) i Eleonora (Dorota Radomska), a także babcia Eugenia (Danuta Bach), wuj Eugeniusz (Andrzej Redwans) i przyjaciel rodziny – Edek (Robert Ninkiewicz), spotykają się w pokoju gościnnym aby rozegrać partię gry w karty. Całą tą rodzinną sielankę burzy wejście do mieszkania Artura (Piotr Półtorak) - syna Stomila i Eleonory, dwudziestokilkuletniego mężczyzny.

Taki początek ma dramat „Tango” Sławomira Mrożka, który na deski teatru przeniósł Waldemar Śmigasiewicz, reżyser znany również, między innymi z „Konopielki” i „Iwony, księżniczki Burgunda”. Natomiast twórcą tej niezwykle pomysłowej, lecz nie zawierającej zbędnych elementów scenografii jest Maciej Preyer.

Muzyka, tj. tytułowe tango, pojawia się jedynie w dwóch momentach, aczkolwiek nie wpływa to negatywnie na ogólną ocenę sztuki. Pozwala to skupić się na problematyce „Tanga”.

Spektakl posiada formę paraboliczną, tzn. oprócz dosłownego przekazu posiada również ukryty sens. Od razu można dostrzec przedstawienie konfliktu pokoleń, jednak z zastosowaniem inwersji – tu w odróżnieniu do czego nawykliśmy, młode pokolenie, którego przedstawicielem jest Artur, dąży do powrotu moralności, dawnych konwenansów i tradycji, buntuje się przeciw anarchii i degrengoladzie, natomiast priorytetem jego rodziców jest pogoń za nowoczesnością oraz całkowitym wyzwoleniem człowieka. Brak jakichkolwiek zasad ma ludziom zapewnić wolność i co za tym idzie – szczęście.

Na drugi plan schodzi element sztuki dotyczący przejmowania władzy, uciekając się do najbardziej prymitywnej metody jaką jest przemoc. Spektakl wzbogacono w sceny-symbole – to one wprowadzają nas w problematykę „Tanga”. Zachęcająca do obejrzenia sztuki jest również kreacja bohaterów sztuki, stworzona przez białostockich aktorów.

Z pewnością dramat Sławomira Mrożka warty jest obejrzenia. Nie pozostawia uczucia niedosytu i trudno jest doszukać się w nim niedociągnięć. Według mojej subiektywnej opinii, Mrozek, co również wyraźnie podkreślił reżyser, dopiero na sam koniec wysuwa się najważniejszy element zmuszający do refleksji, a raczej pytanie, nad którym powinniśmy się zastanowić my wszyscy – dokąd tak naprawdę zmierza nasz świat?